

W ciszy i bez dyskusji odbywa się kolejna odsłona zawłaszczania SKOK-ów. Najpierw trochę historii. NSZZ „Solidarność” na swoim II Zjeździe podjął uchwałę o poparciu dla idei spółdzielczości finansowej. To stanowisko wpisywało się w popieranie przez „S” budowy instytucji obywatelskich – niezależnych od władzy, jakakolwiek by ona nie była. SKOK-i ruszyły z kopyta. Zaczynając od zera, dziś – po dwudziestu latach istnienia – skupiają niemal 3 miliony członków. Wypełniają różne obszary – od tradycyjnych małych kas zakładowych czy parafialnych, po duże i bardzo duże – jak dynamicznie rozwijająca się Kasa Stefczyka. Być może fakt powstawania silnej instytucji finansowej z wyłącznie polskim kapitałem dla wielu stał się solą w oku. W każdym razie przeforsowano nową ustawę poddającą SKOK-i dużo większej kontroli państwa – od nakazu podwyższenia rezerw do poziomu rezerw bankowych, po weryfikację przez Komisję Nadzoru Finansowego prezesów. Nakaz podwyższenia rezerw jest o tyle wątpliwy, że przez 20 lat żaden SKOK nie upadł i żaden z jego członków nie stracił przysłowiowej złotówki – działały wewnętrzne systemy bezpieczeństwa. Warto też dodać, że SKOK-i nie udzielają ani kredytów hipotecznych (stosunkowo ryzykownych), ani nie obsługują podmiotów gospodarczych – co też często wiąże się z ryzykiem upadłości. Szybkie podniesienie rezerw dla wielu SKOK-ów stało się kulą u nogi – już jedną z kas przejął prywatny bank. Ale i tak udało się wyjść na prostą, notując zarówno wzrost obrotów, jak i przyrost członków. Tym razem więc KNF negatywnie zweryfikowała siedmiu prezesów SKOK-ów, w tym prezesa największej kasy w Polsce i jednej z większych w Europie – Kasy Stefczyka. Dzieje się tak w sytuacji, gdy polski ruch kas spółdzielczych notuje wielki wzrost uznania na całym świecie – wyrazem tego jest choćby wybór na przewodniczącego światowej Rady Związków Kredytowych Grzegorza Biereckiego – do niedawna szefującego polskiej Kasie Krajowej. Dzieje się tak wreszcie w momencie, gdy większość rządów wspiera spółdzielczość finansową, widząc w niej nawet alternatywę dla coraz bardziej pozbawionego zaufania sektora bankowego – oczywiście w pewnych obszarach działalności rynku finansowego. Kasy są z reguły bliższe ludzi, bardziej samorządne, nieinwestujące w ryzykowne instrumenty finansowe i przede wszystkim niedziałające niemal wyłącznie po to, by generować zysk dla właściciela.

Dlaczego wobec tego u nas jest inaczej? Czy dlatego, że wielu działaczy kas to ludzie, którzy mają inne poglądy od obowiązujących dzisiaj jedynie słusznych? Że ich współtwórca jest dziś senatorem PiS? Że wreszcie ośmielał się wspierać je śp. Lech Kaczyński? A może po prostu – tak jak wiele inicjatyw obywatelskich i niezależnych od władzy, należy je przywołać do porządku i pokazać miejsce w szeregu? Niezależnie od przyczyn rujnuje się coś, co wyrasta z idei sierpniowej. Ale nie bądźmy pesymistami – tak jak w wielu innych obszarach dużo jednak zależy od nas. Jedźmy więc jabłka i twórzmy niezależne kasy.

Jacek Rybicki